Nr 59a. Dnia 28 lutego. Sobota. Dnia 16 (28) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Romana Opata.
Niedziela: Albina B. i Antoniny M.
Poniedziałek: Heleny Cesarzowej.
Wtorek: Kunegundy Cesarzowej.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 51
Zachód „ 5 „ 35.
Długość dnia godzin 10 minut 44.
Przybyło „ 3 „ 6

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 10 w.
Zachód „ 6 „ 9 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R

Środa: Kazimierza Królewicza.
Czwartek: Teofila Biskupa.
Piątek: Wiktora i Wiktoryny M. M.
Sobota: Tomasza z Akwinu Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Tworzymira, jutro Brodzisława.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. (Lokal Towarzystwa—godzina 2 po południu.) Miesięczne posiedzenie członków delegacji wyborczej Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa—godzina 9 wieczorem.)—Sesja zgromadzenia kotlarzy. (Mieszkanie starszego zgromadzenia—Leszno 59—godzina 8 wieczorem.)

Koncerta: Dziewiąty wieczorek muzyczny członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Drzemka pana Prospera";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

„Konrad Wallenrod" Żeleńskiego

NA SCENIE LWOWSKIEJ.

W ciągu dnia wczorajszego otrzymaliśmy dwie jeszcze depesze ze Lwowa, uzupełniające szczegóły naszego telegramu, który zamieściliśmy we wczorajszym porannym numerze *Kurjera*.

Depesze te streszczamy, zanim będziemy mogli podać wyczerpującą ocenę krytyczną naszego sprawozdawcy p. Wł. Bogusławskiego, który udał się do Lwowa na pierwsze przedstawienie opery Żeleńskiego.

Wszystkie źródła nasze przyznają zgodnie, że z onegdajszem wystawieniem „Konrada Wallenroda" muzyka nasza wzbogaciła się dziełem potężnem, godnem stanąć obok najcelniejszych partytur lirycznego repertuaru współczesnego.

Żeleński stworzył muzykę nawskróś oryginalną, jakkolwiek wysnutą z gruntownej erudycji, która przyswoiła sobie to wszystko, co najpiękniejszego i najszlachetniejszego znalazło się w dzisiejszych formach muzycznych.

Wpływ Wagnera jest widocznym; mistrz nasz wszelako, gorący wielbiciel żywiołu melodyjnego, uniknął wybujałości i doktryn wagnerowskiego stylu; dał dzieło skończenie artystyczne, potężne w efektach dramatycznych, świeże i gorące w melodji, subtelnie opracowane w pomysłach harmonijnych, świetnie instrumentowane.

Potrzeba przyznać, że wielkie i trudne zadanie rozwinięcia obrazu heroicznego na tle posępnie-rodzajowem ułatwiło Żeleńskiemu niepomiernie libretto, ułożone ze zmysłem poetycznym i wyborną znajomością sceny przez Zygmunta Sarneckiego i śp. Władysława Noskowskiego.

Już po skończeniu pierwszego aktu, w którym żywioł grozy tragicznej wysławia się frazesami orkiestralnemi przejmującej siły, publiczność uczuła potrzebę uczczenia obecnego kompozytora.

Wśród burzy oklasków pojawił się Żeleński, aby podziękować za hołd jednomyślny i serdeczny...

Po każdym następnym akcie owacje powtarzały się i rosły...

Ofiarowano w ciągu wieczora mistrzowi siedm wieńców wawrzynowych i kilkanaście okazałych bukietów.

Żeleński część owacji bezpretensjonalnie kierował ku młodemu kapelmajstrowi opery lwowskiej Henrykowi Jareckiemu i pięknej primadonnie pani Arklowej.

Jareckiemu ofiarował w podzięce pamiątkową batutę.

Istotnie kapelmistrz dokonał prawdziwych cudów... We Lwowie od lat kilku śpiewa sezonowa opera włoska, której artystów nie można było użyć do wykonania dzieła oryginalnego i to w polskim języku. Kilku śpiewaków polskich stanowi tylko kadry pomocnicze.

Tym razem szczęśliwy los przyniósł, że na widnokręgu muzykalnym Lwowa pojawiła się od kilku miesięcy artystka pierwszorzędnej przyszłości, posiadająca wszelkie warunki na „gwiazdę" w szerokiem teatralnem znaczeniu wyrazu.

Jest nią pani Arklowa.

Ona to podjęła trudną ale i wdzięczną rolę Aldony i wykonała ją, wedle powszechnego zdania, wybornie.

Śpiewała z nieposzlakowaną czystością, wytwornem frazowaniem, dramatyczną ekspresją i wielką siłą, a organem niezmiernie dźwięcznym, miękkim, pełnym i w znakomitej szkole pani Dustman umiejętnie w regestrach wyrównanym.

Arją z wieży pani Arkłowa zelektryzowała publiczność. W sali panował ogólny zachwyt, który wyraził się burzą oklasków...

Żeleński najgoręcej dziękował artystce, która go tak zrozumiała i talentem swoim poparła...

Inne role bezporównania słabiej były wykonane, aczkolwiek siły wątłe śpiewaków rosły i rozwijały się widocznie wśród ogólnego zapału i podniosłego nastroju, jaki panował w sali.

P. Florjański, młody tenor operetkowy, o brzmieniu nieco gardłowem, przeszedł oczekiwania w roli Wallenroda. Nie wyczerpał on pierwiastków muzykalnych i dramatycznych trudnego zadania, ale w każdym razie wywiązał się zeń przyzwoicie.

P. Jeromin w roli Halbana śpiewał wedle wskazówek dobrej szkoły; dotkliwie uczuć się wszakże dawał brak niskich tonów.

Orkiestra grała równo i czysto, z karnością i precyzją, aczkolwiek w ogóle była za słabą.

Dyrekcja uczyniła wszystko, co leżało w jej mocy, aby podnieść zewnętrzny efekt przedstawienia.

Dekoracje p. Dülla były w ogóle piękne i malo-

Życie warszawskie.

MY, WARSZAWIACY!

Krzyknął: „mazur przez wszystkie pokoje!" i porwał huraganem całe grono taneczne w głąb' mieszkania, którego dalsze komnaty spoczywały w zwyczajnym, gospodarskim negliżu...

Usłyszałem z dala łoskot przewracanych mebli, szczęk tłuczonych naczyń, pisk wystraszonych i uciekających niewiast, poczem drugiemi drzwiami salonu wbiegła napowrót zapustna czereda, w nieładzie, popłochu i zamieszaniu...

On upojony zwycięstwem, ręką nakazał fortepianowi milczenie, damie swej złożył ukłon głęboki i padł na fotel tuż przy mnie, a dysząc gwałtownie i wachlując się jedwabną chusteczką koloru „krwi wołowej", zawołał z tryumfem:

— My tak zawsze!

— Jacy my? — spytałem.

— My, warszawiacy!

To było na wsi, w pobliżu Warszawy.

Kiedyindziej, przy *table d'hôte* jednego z zagranicznych hotelów, los posadził mię w bliskości dwóch zamaszystych ziomków.

Zanim jeszcze przemówili, poznałem ich po... apetycie.

— Wyobraź sobie — rzekł jeden — wchodzę dziś na most, a niemiec nie chce mnie puszczać. Co takiego? — *Becal.* — Ile? — *Ein fenig!* — Otóż nie, nie będę *beczał.* Odpycham niemca i idę dalej. Szło mi, uważasz, nie o feniga, ale o zasadę...

— I jakże się skończyło?

— Na drugim końcu mostu obskoczyła mię cała gromada niemców. Co to? jakto? jak mogłeś? jak śmiałeś? A ja na to: mam pozwolenie i basta. Pokaż! — W tej chwili. — Sięgam do kieszeni, dobywam papierowego talara i rzuciwszy go niemcom w ślepie, odchodzę z tryumfem.

— Wybornie-ś się znalazł. Niech wie zagranica, co to my...

— My, warszawiacy!

Innym jeszcze razem, w pewnej miejscowości kąpielowej, licznie przez moich współmieszkańców nawiedzanej, zdarzyło się nieszczęście...

Chory jeden, przekonawszy się, iż słabość jego jest nieuleczalną, otruł się kwasem pruskim, pozostawiając bez żadnego prawie funduszu żonę i dwoje dzieci, które mu w drodze towarzyszyły.

Nazajutrz po wypadku, zjawiło się u mnie dwóch poważnych ichmościów.

— Jest nas tu kilkunastu warszawiaków — rzekli — postanowiliśmy przeto wspólnemi siłami przyjść biednej wdowie z pomocą...

W kilka dni później długi samobójcy były popłacone, rodzina zaś jego otrzymała ze składek prywatnych fundusz na powrotną podróż do domu.

— „My, warszawiacy"—rzekł do mnie przy spotkaniu jeden z inicjatorów—robimy takie rzeczy dobrze i szybko...

Przytaknąłem, gdyż trudno było przeczyć—prawdzie.

Wszystkie te fakty skłoniły mię do rozmyślań...

— Jacy też jesteśmy naprawdę „my, warszawiacy?"—spytałem sam siebie; i postanowiłem szukać na pytanie to odpowiedzi.

Rezultat poszukiwań moich był szczególny...

Zgromadziłem tysiąc spostrzeżeń, szczegółów i obserwacyj, a nie zdołałem wyprowadzić z nich ani jednego ogólnego wniosku...

Przekonałem się naprzykład, że „my, warszawiacy" bywamy częstokroć pełni zapału dla sprawy, która nam się podoba, choćby była niedorzeczną, a zarazem pełni obojętności dla sprawy rozumnej, ale która nam się niepodoba...

„My, warszawiacy" hołdujemy niewolniczo modzie—zarówno tej, która każe nosić kołnierzyki do obroży podobne, jak i tej, która doradza uczęszczać tłumnie do sal odczytowych.

„My, warszawiacy" lubimy bardzo „pokazać się" na ulicy, na balu i w kąpielach, a jednocześnie uprawiamy z zamiłowaniem oszczędność i pracowitość, w ciszy domowego ogniska...

„My, warszawiacy" jesteśmy bardzo konserwatywni w uroczystem obchodzeniu świętych: Józefa, Marcina i Sylwestra, ale bez żalu zrywamy z tradycją, gdy idzie o usunięcie brudnych kramów ze Starego Miasta lub wylanie archaicznej Kanonji nowożytnym asfaltem...

„My, warszawiacy" głosujemy namiętnie przeciw emancypacji kobiet, nie przeszkadza nam to jednak bynajmniej wegetować spokojnie podrządami... pantofelka...

„My, warszawiacy" sypiemy dziesiątkami rubli włoskiej operze, która nie jest ani piękną ani potrzebną, ale potrafimy też znaleźć setki rubli na publiczną oświatę i na publiczną dobroczynność.

„My, warszawiacy" oklaskujemy gorąco Mierzwińskiego dlatego, że „nasz", oklaskujemy jednak goręcej jeszcze Sarasatego dlatego, że „nie nasz"...

„My, warszawiacy" posiadamy wreszcie tyle różnych fizjognomij, tyle barw mieniących się, tyle blasków zlewających się z cieniami i tyle cieniów przechodzących nieznacznie w blaski, iż wyrzeczenie decydującej i ściśle określonej o nas opinji, przechodzi bezwarunkowo siły pojedyńczego obserwatora...

— A gdy obserwatorów będzie stu?...

— Wydadzą oni, proszę pani, sto opinij—przeczących sobie nawzajem...

Fantazy.

wnicze, kostjumy bogate i historycznie wiernie; *mise en scéne* poprawna i smakiem nacechowana.

Tak więc ogólny rezultat wieczoru przedstawia się nader korzystnie, a nawet dzięki Żeleńskiemu i Arklowej imponująco...

Nie ulega wątpliwości, że „Konrad Wallenrod" obiegnie sceny europejskie. X.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości zajęte jest obecnie opracowaniem przepisów, mających na celu zapobieżenie wzrostowi lichwy.

= Na zasadzie porozumienia między ministrami spraw wewnętrznych, oświecenia i finansów, projektowany instytut telegraficzny zamierzono otworzyć w dniu 1-ym września r. b.

= Projekt reform zarządu więziennego, jak się dowiadują *St.-Pet. wied.*, został już aprobowany przez ministerjum spraw wewnętrznych i przedstawiony do uznania rady państwa.

= Urzędy inspektorów podatkowych, jak komunikuje *Now. wr.*, wprowadzone zostaną od 1-go lipca (v. s.) r. b. Etat już się formuje. Postanowiono każdemu inspektorowi wyznaczyć 2,400 rs. rocznie.

= Rząd gubernjalny piotrkowski przedstawił do zatwierdzenia Głównego naczelnika kraju projekt ustawy piotrkowskiego Towarzystwa dobroczynności.

= Zarząd miasta wyznaczył podobno ze swoich funduszów sumę 1,000 rs. do rozdania tytułem nagród odznaczającym się gorliwością członkom warszawskiej straży ogniowej.

= Towarzystwo telefonów ogłosiło i rozsyła abonentom nowy spis abonentów, uzupełniony do dnia 13-go b. m.

= Stacja oceny nasion otrzymuje coraz znaczniejszą ilość nasienia buraków cukrodajnych dla wykazania wartości ich użytkowej. Jest to dowodem, że cukrownicy nasi coraz lepiej pojmują praktyczne znaczenie instytucji, której celem jest praca pożyteczna dla potrzeb krajowego rolnictwa.

— Z teatru i muzyki.-

* W dzisiejszem przedstawieniu „Giocondy" p. Dowiakowska śpiewa po raz ostatni przed wyjazdem na półtoramiesięczny urlop.

„Gioconda zostanie odłożoną do czasu przygotowania się w tej partji p. Ossorio-Dobieckiej.

* Zapowiedziane na jutro w teatrze Małym pierwsze przedstawienie operetki „Girofle-Girofla" zostało odłożonem.

Tym razem zwłoka nastąpiła z powodu zasłabnięcia p. Misiewicza.

* Niedzielny koncert w salach redutowych, między innemi programem objętemi utworami, przypomni nam dawno niesłychaną uwerturę Moniuszki „Parja", oraz zapozna nas z polonezem pt. „Srebrne wesele", kompozycją dyrygującego koncertem hr. Platera.

* „Mazepa" nowa opera Ad. Münchheimera przyjętą została przez dyrekcję teatrów i wystawioną będzie w sezonie wiosennym.

Wyuczeniem opery tej zajmie się prawdopodobnie sam autor; reżyserję powierzono p. Kozieradzkiemu.

* Panna Pospiszilówna znajdowała się wczoraj w teatrze Wielkim na przedstawieniu „Snu letniej nocy".

Artystka w dalszym ciągu swych występów ma zamiar odegrać rolę „Oberona" grywaną obecnie przez p. Prażmowskiego.

= Koncert.

W dniu wczorajszym w salach redutowych odbyła się jeneralna próba niedzielnego koncertu na korzyść kasy artystów teatrów warszawskich.

Orkiestra złożona z personelu trzech teatrów, amatorów, uczniów konserwatorjum oraz muzyki wojskowej, liczy przeszło 160 osób.

Jest to siła nader rzadko spotykana na naszych koncertach.

Celem utrzymania należytej jedności w dyrygowaniu hr. Platerowi pomaga p. Rożalski.

Estrada zajmie całą salę mniejszą a nadto część większej.

= Odczyt o Kurpińskim.

Dyrektor Towarzystwa muzycznego, p. Z. Noskowski, przedstawił miejscowej sekcji naukowej własnego pióra odczyt „o Kurpińskim".

Praca ta ma być odczytaną na mającym się odbyć w przyszłą środę wieczorze, poświęconym utworom Kurpińskiego.

= Pogadanki ogrodnicze.

Drugi wykład o „szkodnikach" ogrodniczych — prelegent rozpoczął od przedstawienia owadów—gąsienic i poczwarek.

Dalej podzielił owady na rzędy, wykazał ich charakterystykę — w końcu przeszedł do szkodników z rzędu tęgopokrywych czyli chrząszczów, z rzędu błonkoskrzydłych czyli pszczołowatych, dalej do rzędu motyli należących.

Wykład barwny i nader przystępny zajął wielce licznie zgromadzonych słuchaczów.

Trzecia i ostatnia w tym przedmiocie pogadanka, odbędzie się we wtorek dnia 3-go marca.

Zamknie ona szereg pogadanek ogrodniczych tej zimy.

= Towarzystwo zachęty sztuk pięknych.

Z niezwykle pomyślnemi rezultami swojej pracy stanie dziś przed ogólnem zebraniem członków komitet naszego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Rok 1884-ty, z którego komitet zdaje sprawę, pomimo obaw jakie budziły zwiększone o 3,500 rs. wydatki na najem lokalu, wykazał tak znaczny przyrost dochodów, że te nietylko pozwoliły stawić czoło tak znacznemu obarczeniu budżetu ale dały nadto możność wydania znacznie więcej, niż w poprzednich latach na zakupy dzieł sztuki.

Liczba osób, które zwiedziły wystawę za płatnemi biletami była o 19,263 większą niż w roku poprzednim, tak, że dochód z tego źródła przyniósł przeszło 5,000 rs.

Nie małym dowodem żywego zainteresowania się Towarzystwem jest powiększenie się o 1288 liczby jego członków.

Z tego oraz z innych źródeł dochody Towarzystwa w porównaniu z poprzednim rokiem wzrosły o rs. 12,378 kop. 33, co też pozwoliło podwoić prawie wydatek na zakup dzieł sztuki do rozlosowania między członków Towarzystwa, na co użyto rs. 10,215 czyli o rs. 5,795 więcej niż w r. 1883-im.

Nareszcie fundusz zbierający się na budowę lub zakup własnego gmachu zyskał w ciągu ubiegłego roku około pięciu tysięcy rubli, tak, że obecnie Towarzystwo ma już złożony na ten cel kapitał wynoszący około czterdziestu tysięcy rubli.

Oto są główne rezultaty jakie dał rok ubiegły i jakie dziś komitet ogólnemu zebraniu w szczegółowem sprawozdaniu przedstawi.

= Dopełnienie.

Do podanego we wczorajszem rannem wydaniu *Kurjera* rezultatu balotowaniu na członków komitetu Towarzystwa muzycznego winniśmy dodać p. Adama Münchheimera.

Został on wybrany 92 głosami na ogólną liczbę 109 balotujących.

= Na cel dobroczynny.

Urządzana corocznie na dochód Towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo zabawa muzyczno-deklamacyjna, należy od lat wielu do stale faworyzowanych przez publiczność warszawską zabaw w sezonie wielkopostnym.

W roku bieżącym raut ten odbędzie się w dniu 18-ym marca w sali ratuszowej.

Program obejmuje wiele rzeczy nowych, a ciekawych wielce...

= Raut.

Wczoraj w salonach hr. Stanisława Kossakowskiego odbył się pierwszy tegoroczny raut piątkowy.

Zgromadziło się nader liczne i wyborowe grono przedstawicieli świata literackiego i artystycznego, tudzież inteligencji miejskiej.

Takich rautów odbędzie się jeszcze dwa w ciągu pory wielkopostnej.

= Stróż dobroczyńcą.

W jednym z domów przy ulicy Siennej, od kilku już lat mieszka ślusarz, Bartłomiej M., obarczony liczną rodziną, na utrzymanie której ciężko pracował.

Nadmierna praca wycieńczyła jego wątłe siły i dwa miesiące temu zachorowawszy niebezpiecznie, położył się do łóżka, z którego dotąd nie powstał.

Pozostawiona bez środków do życia rodzina mężnie stawiła czoło potrzebom.

Nic dziwnego, że o opłacie komornego ani myśleć nie było można.

Ztąd wynikł proces, który skończył się zajęciem ruchomości niewypłacalnego lokatora.

W ostatecznej już chwili, miejscowy stróż Jan W., wzruszony łzami rodziny biednego Bartłomieja, wręczył komornikowi dwa 25-rublowe papierki, a otrzymaną resztę żonie ślusarza, ze słowami: „ratujcie swego, a jak wyzdrowieje, to zapracuje i pomału mi odda".

Fakt ten nie potrzebuje chyba komentarzy.

= Z praktyki lekarskiej.

Nocy wczorajszej jeden z lekarzy mieszkający na Wspólnej, został obudzony wezwaniem do chorego na Kruczą.

Służąca, która go obudziła, na zapytanie kto jest chory odpowiedziała:

— Nic nie wiem, pani prosiła, żeby pan doktór duchem przyszedł.

Lekarz pośpiesza i wchodzi do mieszkania pani ***, która go wita zapłakanym głosem i prowadzi do sypialni mówiąc:

— Ach doktorze ratuj, niewiem co mu jest.

Nagle daje się słyszeć skomlenie, i lekarz spostrzega na suto usłanem łóżeczku opartego pinczerka.

Oburzenie lekarza niema granic.

— Ależ ja nie jestem weterynarzem, to zagruby żart — woła zabierając się do odwrotu.

Pani *** utrzymuje, że pinczerki i ludzie mogą jednakowo chorować, lecz widząc, że lekarz stanowczo zabiera się do wyjścia, zastępuje mu drogę i obrzuca gradem obelg nie chcąc wypuścić z mieszkania.

Wywiązuje się ztąd kompletna awantura, której świadkami jest służba i stróż domu.

Ostatecznie lekarz wyszedł nie udzieliwszy konsultacji, z mocnem postanowieniem pociągnięcia pani *** do odpowiedzialności sądowej za obrazę i obelgi słowne.

I słusznie...

= Złudzenie.

W dniu wczorajszym na Pradze, przy zakrywaniu wieka trumny, zawierającej zwłoki pani Z., córka zmarłej wydała nagle okrzyk wołając, że na twarzy matki widzi rumieniec.

Kilka osób uwagę tę potwierdziło i ceremonję pogrzebu wstrzymano, a ktoś z przytomniejszych pojechał po lekarza.

Przybyły lekarz stwierdził jednak śmierć pewną, albowiem rozkład zwłok był już widoczny.

Rumieniec był tylko złudzeniem pochodzącem od odbicia się światła.

Córka tak żywo odczuła rozczarowanie, iż zachodzi obawa o jej zmysły.

= Legat lichwiarza.

Oryginalny zapis spotkał w tych dniach pana ***, pracownika jednej z tutejszych instytucyj prywatnej.

Biuro tej instytucyj liczy kilkudziesięciu urzędników, którzy pomimo własnej kasy zaliczkowo-wkładowej, prawie bez wyjątku znajdowali się w szponach lichwiarskich.

Zwłaszcza jeden z tych „filantropów po 3% na miesiąc", miał pomiędzy nimi szeroką klijentelę i byleby tylko rewers miał podpisy dwóch poręczycieli, chętnie przychodził z pomocą.

Zdarzyło się, że „filantrop" po krótkiej chorobie przed paru tygodniami życie zakończył...

Zostawił ładny mająteczek, który testamentem przekazał rodzinie, a nadto uczynił kilka legatów.

Między tymi legatami jeden zawierał wszystkie rewersy wspomnianej instytucyj i testator zapisał je panu *** „jedynemu urzędnikowi, który przez lat kilkanaście ani razu nie pożyczał", tak brzmiał ustęp testamentu.

Wartość tych rewersów wynosi przeszło 2,000 rs.

Pan *** zapis przyjął, lecz wszystkie rewersy w obecności kolegów zniszczył...

= Zemsta czeladnika.

Niedawno donosiliśmy o nikczemnej zemście inkasenta, który przez dolanie pomyj zmarnował kilka beczek mąki, obecnie znów innej piekarni czeladnik Feliks B. dopuścił się czego innego.

Ów czeladnik z ramienia pryncypała zarządzał piekarnią, lecz wskutek złej konduity stracił zaufanie i miał sobie wypowiedziane miejsce od 1-go marca.

Zemścił się tedy na pryncypale w ten sposób, że do ciasta na bułki rozczynionego dolał nafty.

Na razie nikt tego nie spostrzegł, ale po wyjęciu bułek z pieca pieczywo miało smak wstrętny i cały wypiek był zmarnowany.

Mściwy czeladnik nie poprzestał na tej jednej sztuczce.

Dosypał on jeszcze do dwóch beczek z mąką wapna nielasowanego, co jeszcze przed użyciem produktu zauważono.

W ogóle przyniósł on straty kilkaset rubli.

Łotr uciekł bez wieści i jest poszukiwanym.

= Specjalista.

W dniu wczorajszym nadesłano do Warszawy wiadomość o ujęciu między Berdyczowem a Kijowem znanego i tutaj złodzieja Bogumiła Wernera, który ostatniemi czasy specjalnie okradał podróżnych w wagonach kolejowych.

Werner, dawny ajent handlowy, włada kilku obcemi językami, ma wykwintne manjery.

Przy złodzieju znaleziono klejnoty wartości paru tysięcy rubli i 5,000 gotowizną.

Podążał on do Kijowa i w drodze chciał okraść kupca R., który stawił opór i złodzieja przytrzymał

= Kradzieże.

W ciągu minionej doby spełniono 8 mniejszych kradzieży, na ogólną sumę 490 rs.

W jednym zaś wypadku złodziej uchodząc z łupem został przytrzymany.

= **Obiecujący wyrostek.**

Uczeń zegarmistrzowski Jan R., zabrawszy ze sklepu swego pryncypała 12 sztuk złotych i srebrnych zegarków wartości rs. 250, ulotnił się bez wieści.

Poszukiwania zbiega, dotąd na żaden ślad nie naprowadziły.

= Zaginiony.

Zamieszkały przy ulicy Elektoralnej pod nrem 8-ym majster szewcki Tomasz Wasilewski, liczący 33 lat wieku, wyszedłszy w dniu onegdajszym z domu, o godzinie 7-ej wieczorem, do tego czasu nie wrócił.

Ponieważ zarządzone poszukiwania nie odniosły żadnego rezultatu, jest obawa, czy nie padł ofiarą zbrodni, tembardziej, że miał przy sobie rs. 300 w gotowiźnie i dwa kosztowne pierścionki na palcach.

= Podrzucenia.

W ciągu ubiegłej doby były trzy podrzucenia, a mianowicie:

W sieni domu pod nrem 17-ym na Pańskiej znaleziony został kilkotygodniowy chłopczyk.

Na Pradze pod nrem 187-ym podniesiono nowonarodzoną dziewczynkę.

Wreszcie na Siennej pod parkanem ogrodu, przechodzący Teofil N., znalazł niemowlę płci męskiej.

Podrzutków odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** — Na Kruczej stróż Jan S. w kłótni z Michałem N., zranił go dość ciężko kamieniem w głowę,—Przy zdejmowaniu ciężaru z wozu na Grzybowskiej, upadł Hersz W. i uległ złamaniu kości pacierzowej; nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Z sali sądowej.

Kopciuszek.

III.

Wczorajsze sprawozdanie zakończyliśmy domniemaniem, iż groźne napozór poszlaki, ugrupowane w akcie oskarżenia, prawdopodobnie zbledną na tle rozprawy sądowej.

Przypuszczenie to sprawdziło się w istocie.

Przedewszystkiem zeznanie siedmioletniej „Tati" (zdrobniałe imię Tatjany) złożone w obliczu sędziów, zabrzmiało wręcz przeciwnie z dawniejszemi jej opowiadaniami, zapisanemi do protokułu śledztwa pierwiastkowego.

Dziewczynka, odpowiadając na wszystkie pytania sędziów i prokuratora z zadziwiającą względnie do jej wieku roztropnością, zeznała, że upadek jej z drugiego piętra był wynikiem prostej nieostrożności, że wszystkie w ogóle dawniejsze jej skargi i żale na ojca i panią G. były prostem kłamstwem, wywołanem nadzieją, że dzięki temu będzie odesłaną napowrót do Petersburga—do swej matki.

W toku powyższego badania, z polecenia prezydującego, usunięto z sali na kilka minut zarówno oboje obwinionych, jako też stojącą w pobliżu za balustradą matkę Tatjany, zwracającą ku niej wzrok przy każdej swej odpowiedzi.

W tych warunkach odbyło się ponowne badanie dziewczynki, która jednak odpowiadała wciąż w tym samym duchu, całkowicie dla obwinionych przychylnym, dodając, że ojciec niekiedy bił ją wprawdzie, lecz tylko o tyle, o ile na to zasłużyła.

Wogóle zeznanie tego siedmioletniego świadka zalecało się niezwykłą konsekwencją i zgodnością pojedyńczych odpowiedzi, mimowoli nasuwając na myśl przypuszczenie, że mała Tatia jest „plus catholique que le pape".

Echem tego domniemania, całkiem naturalnego wobec djametralnej sprzeczności zeznań, był wniosek prokuratora, na skutek którego sąd odczytał z akt śledztwa pierwiastkowego cztery protokuły poprzednich zeznań Tatjany Bardowskiej.

Trzy z nich brzmiały prawie identycznie, w duchu popierającym oskarżenie, podczas gdy czwarte przeciwnie, w swej osnowie licowało z wczorajszą ustną opowieścią.

Następnie składa swe zeznanie komisarz policji Gojżewski, u którego dziewczynka przebyła trzy dni po przyprowadzeniu jej do cyrkułu, skarżąc się na to, że w domu morzą ją głodem i biją. Pan G. widział wtedy na ciele dziecka ślady uderzeń, a chciwość, z jaką „mała" rzuciła się na podaną jej strawę, utwierdziła go w przekonaniu, że w domu istotnie karmiono ją nader skąpo. Jednocześnie p. G. miał sposobność przekonać się, że Tatjana bała się niezmiernie swej opiekunki, gdyż trzęsąc się z trwogi, schowała się w kuchni pod łóżko służącej, na wieść o przybyciu pani Gerard.

Dalej Marjanna Kosakowska, służąca p. Lewina, oświadczyła, że w mieszkaniu obwinionych od czasu do czasu rozlegały się krzyki. W Nowy Rok do kuchni p. L. przyszedł z swem dzieckiem p. Bardowskij, gniewając się na Tatjanę za to, że znowu uciekła z domu i zakazując jej na przyszłość udawać się ze skargami do policji. Pan B. szczypał przytem dziecko w twarz.

Następny świadek dr Zaremba potwierdził w swem zeznaniu skonstatowany przezeń przy oględzinach Tatjany dnia 10-go grudnia r. z. fakt licznych podówczas na jej ciele siniaków, pochodzących, wedle opinji lekarza, od uderzeń, zadanych tępem narzędziem.

Nieprzychylnie dla obwinionych brzmiało również zeznanie p. Lewina, który w ostatnich czasach mieszkał na tem samem piętrze, w sąsiednim lokalu. Wedle jego słów, dziecko sypiało w nieopalanym pokoju, gdzie panował chłód dotkliwy, i gdzie stało jedynie łóżko, przykryte zamiast kołdry kawałkiem starego dywanu. Zresztą pan L. dodał, że właściwie pokoju tego nie można było opalać, gdyż piec w nim był zepsuty, i że w ogóle w całem mieszkaniu obwinionych z wyjątkiem kuchni, nie palono zwykle. Świadek wyraził bardzo nieprzychylną opinję i o małej Tatjanie, zowiąc ją dzieckiem z gruntu zepsutem, a w końcu wspomniał o częstych burzliwych scenach, których widownią bywało mieszkanie obwinionych. Jeden taki skandaliczny epizod zdarzył się właśnie w przeddzień ucieczki małej Tatjany do cyrkułu.

Następne zeznania stróża domu Wyszomirskiego i jego żony obaliły pierwotne twierdzenie dziewczynki, jakoby na niej ciążyły zawsze wszystkie ciężkie posługi domowe. W rzeczywistości do posług takich był wynajęty stróż, który za stałą opłatę nosił wodę i węgle, wynosił śmiecie z mieszkania, trzepał dywany itd. Tatjana skarżyła się przed stróżem i jego żoną, że w domu ją biją i jeść nie dają a samej Wyszomirskiej opowiadała nadto, że pani G. ręce jej wykręca i włosy z głowy wyrywa.

Przy tych słowach Tatjana pociągnęła rączką po głowie i z tej posypała się masa włosów. Na twarzy dziecka świadkowie widzieli sine ślady. Zresztą dziewczynka była w ogóle wesoła, jak dziecko „dobrze chowane", a ponieważ ani sam Wyszomirski, ani jego żona nie widzieli nigdy, iżby Tatjanę bił ojciec lub pani G., więc nie wykluczają domniemanie, że wszystkie ówczesne skargi dziecka były niesłusznem kłamstwem.

Klara Hantzmecker (v. Doria) zeznała, że od pięciu lat żyła w przyjaźni z panią Gerard i życzliwy ten stosunek przerwał się dopiero przed dwoma miesiącami, z powodu, że obwiniona nazbyt uporczywie domagała się zwrotu należnej jej od pani H. sumy.

Pani G. niejednokrotnie skarżyła się przed świadczącą na zgubne nałogi Tatjany, twierdząc, iż ta kradnie jej pieniądze z biurka i wyprawia sobie za nie kolacje u Bocqueta (*sic.*) Obwiniona za karę zamykała dziewczynkę na klucz w osobnym pokoju, a raz zbiła pytką, skręconą z mokrej serwety, tak, że ciało dziecka zupełnie zczerniało. Innym razem pani G. zagroziła dziewczynce, że ją zabije. Jednakowoż, zdaniem pani H., obwiniona jest dobrą i łagodną kobietą i tylko w ostatnim czasie nabrała gwałtowności charakteru wskutek rozstroju nerwowego.

Stająca następnie w roli świadka pani Martin, jest również bliską znajomą p. Gerard. Przy niej to właśnie ta ostatnia groziła Tatjanie, że ją kiedykolwiek zabije. Zresztą pani M. owej pogróżki nie brała na serjo, sądząc, że celem jej była jedynie chęć przeciwdziałania złym nałogom dziewczynki. Widząc na twarzy dziecka ślady uderzeń, pani M. zapytywała o to obwinionej, która oznajmiła, że to nie ona, lecz sam ojciec bije często Tanię za karę.

Dr Sikorski, który oglądał Tatjanę Bardowską w toku śledztwa pierwiastkowego—na trzy dni przed jej upadkiem z okna — oświadczył, że na ciele dziecka były wówczas zaledwie bardzo małe, niedostrzegalne siniaki. Dziecko było wesołe i zdrowe, ale przedstawiało się zupełnie inaczej, niż zwykle bywają u nas dzieci w tym wieku; cechował je jakiś cynizm i brak naturalnej nieśmiałości i wstydliwości dziecięcej.

P. Ujazdowski, rządca hotelu Krakowskiego opowiedział, że w hotelu tym mieszkał z swą córeczką p. Bardowskij przez 9 dni, poczynając od 29 listopada r. z. O dziecko nie troszczył się i zostawiał je same w numerze, gdzie je karmiła z własnej inicjatywy służba. Ostatniego dnia pobytu swego w hotelu pan B. wyszedł na miasto o 7-ej rano i powrócił dopiero o 5½ po południu, pozostawiwszy córeczkę w zamkniętym numerze.

Po dwugodzinnej przerwie, posiedzenie wznowiono o 8-ej wieczorem.

Sąd zbadał pozostałych świadków i dwóch ekspertów — dra Sznabla i Peszkego, których opinja wypadła pomyślnie dla obwinionych.

O samej północy posiedzenie zostało zawieszone.

Dziś o godzinie 12-ej z południa rozpoczną się rozprawy ostateczne.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Mydło w proszku.

Jeśli do jakiegokolwiek użytku odpowiedniejszeby nam było mydło w proszku nad mydło w kawałkach, możemy mu nadać żądaną formę w sposób bardzo prosty. W ogóle każde mydło, czy to toaletowe czy zwyczane, używane do prania, byle tylko w dobrym gatunku, daje się sproszkować, a mianowicie. Bierze się kawałek twardego mydła i wykrawa go się scyzorykiem na cieniutkie wstążeczki, które następnie rozkłada się na papierze i suszy w angielskim piecyku lub wprost na blasze słabo ogrzanej. Dostatecznie wysuszone i stwardniałe tłucze się w moździerzu i proszek gotowy. Proszek konserwuje się w pudełkach papierowych, trzymanych w suchem miejscu. O zastosowaniu mydła w proszku, które jest bardzo obszerne, mówić będziemy niejednokrotnie w naszych wskazówkach.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Honorata z Ligowskich **Zaleska,** przeżywszy lat 75 zmarła w Łęczycy dnia 27-go lutego r. b. W smutku pozostały syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok do miejscowego kościoła parafjalnego w niedzielę, to jest dnia 1-go marca o godzinie **5-ej** po południu i na pogrzeb następnego dnia, to jest 2-go marca r. b. 2—824—

† W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leoncjusza **Landié,** b. naczelnika w Banku Polskim, odbędzie się msza żałobna w dniu 2-im marca r. b., to jest w poniedziałek,, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na którą w smutku pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów i życzliwych znajomych. —823

† Senior archikonfraternji literackiej przy kościole metropolitalnym św. Jana ma zaszczyt prosić uprzejmie członków tejże archikonfraternji, aby podczas uroczystości kościelnych zbierać się raczyli w kaplicy literackiej dla przyjęcia udziału w procesjach. —236—

† Wszystkim, którzy przyjąwszy udział w naszej boleści raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. Jana **Raczyńskiego,** na miejsce wiecznego spoczynku, składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać."—**Żona i dzieci zmarłego.** —809

† Za duszę ś. p. Heleny ze Sztejników **Praussowej,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w niedzielę, to jest dnia 1-go marca, w kościele na cmentarzu powązkowskim, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —812—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 27-go lutego.—Austro-węgierska konferencja celna oświadczyła się za podwyższeniem cła od zboża w ziarnie, słodu i mąki do cyfry zamierzonej w Niemczech.

Peszt 27-go lutego. Izba deputowanych postanowiła dopuścić reprezentację żydów w izbie magnatów.

Berlin 27-go lutego. — Wczoraj konferencja w sprawie Kongo została zamkniętą mową ks. Bismarka. Kanclerz wyraził zadowolenie z powodu pomyślnego załatwienia programu konferencji i uznanie dla reprezentantów uczestniczących w niej mocarstw za prowadzenie rozpraw w duchu pojednawczym. Lohue dziękował ks. Bismarkowi w imieniu pełnomocników państw uczestniczących w konferencji. Król belgijski nadesłał kanclerzowi list z wyrazami uznania za usługi oddane sprawie cywilizacji Afryki.

Hamburg 27-go lutego. — Parostatek angielski „Cumberland" starł się około Cuxhaffen z parostatkiem szwedzkim „Norden". Ostatni zatonął. Sześciu ludzi z załogi uratowano, 21 nie odnaleziono.

Bern 27-go lutego. — Aresztowano tu dziesięciu anarchistów; jak słychać, i w innych miastach Szwajcarji również zaszły aresztowania anarchistów.

Paryż 27-go lutego. — Izba przyjęła dodatkowe cło w wysokości sześciu franków na europejską lub przywiezioną bezpośrednio zaeuropejską mąkę i w wysokości dziewięciu franków czterdziestu centymów od zaeuropejskiej mąki przywożonej z europejskich składów.

Paryż 27-go lutego.—*Mouvement géographique*, urzędowy organ stowarzyszenia afrykańskiego, potwierdza wiadomość, że Stanley mianowanym zostanie jeneralnym gubernatorem Konga, tudzież, że w Banana, Vivi, Leopoldville i Aequator Station utworzone będą prowincjonalne gubernatorstwa. Dalej zapewnia *Mouvement*, że nowe państwo otrzyma nazwę „królestwa Kongo". Dotąd nie jest rzeczą rozstrzygniętą, czy berło jego obejmie sam król Leopold

angielski, czy inny członek rodziny królewskiej. Potrzebną jest do tego uchwała izb.

Londyn 27-go lutego. — Wzrasta prawdopodobieństwo ustąpienia obecnego gabinetu. Nawet liberalne stronnictwo obawia się pozostawić ster rządów w rękach ministrów tak chwiejnych i niezdecydowanych jak Gladstone i Derby, wobec zbliżających się ważnych wypadków w Afganistanie. W kołach parlamentarnych mówią o powierzeniu rządów Goeschenowi.

Londyn 27-go lutego. — Z Kairu donoszą, że jenerał Graham, dowódca oddziału angielskiego, mającego operować w Sudanie od strony Suakimu, przybył już do tego miasta.

Londyn 27-go lutego. Z Korti donoszą, iż kolumna Buller'a znajduje się na odległości marszu dziennego od Gakdulu.

Londyn 27-go lutego.—Podczas ćwiczeń strzelniczych w Shuberriness pękł wczoraj granat. Jeden oficer i kanonier zabici, dwóch pułkowników i ośmiu oficerów, kilku artylerzystów i osób cywilnych odniosło ciężkie rany. Obaj pułkownicy dzisiaj zmarli.

Petersburg 27-go lutego. — *Journal de St.-Pétersbourg* omawiając zamierzoną podróż emira Afganistanu do Indyj robi uwagę, że podróż ta postawi emira w jeszcze większej zależności od polityki angielskiej, a zatem zwiększy także odpowiedzialność Anglji za postępowanie Afganistanu, że jednak właśnie wskutek takiego położenia rzeczy można mieć nadzieję porozumienia się Rosji z Anglją w kwestji granicy rosyjsko-afgańskiej.

Moskwa 27-go lutego. — Pasywa firmy Klein wynoszą około 1½ miljona rs.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Po pewnych wahaniach nastąpiło silne osłabienie usposobienia. Obroty znaczne lecz przy czynnościach regulacji końcomiesięcznej objawiła się podaż dosyć silna niektórych wartości, co ich kursa obniżyć musiało. Wartości spekulacyjne jednak dosyć dobrze się trzymały. Akcje kredytowe bez zmiany, Bilans zakładu kredytowego, który ma być ogłoszony w marcu nasuwa rozmaite domysły, które jednak jak dotąd dosyć korzystnie wypadają. Wartości bankowe mocno. Nadchodzi bowiem czas bilansów i dywidend. Kolejowe nieco słabiej. Słabo też górnicze. Wartości rosyjskie dosyć dobrze w kursie się trzymały. Ruble jednak miały znaczne straty przy silnem zaofiarowaniu. Żyto w towarze gotowym o 75 f., w dostawowym o 1 m. taniej.

Berlin 27-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	213.70	Akcje kredytowe	519.—
Weksle na Warszawę	213.10	Listy zast. ser. I-ej	66.70
Wek. na Peters. krótk.	212.50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	210.80	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	213.50	Żyto z dost. na jesień	148.—
Wschodnia poż. II em.	64.70	Żyto na wiosnę	148.25

Petersburg 26-go lutego.

Weksle na Londyn	25 5/32 9/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217
„ „ II-ej emisji	212
Półimperjały	7.80

Nieoczekiwane a wcale nieprzyjemne wieści przyniosły powyższe telegramy. Ruble obniżyły się w kursie bardzo silnie a mianowicie o 75 w tranzakcjach końcomiesięcznych i o 85 w kasowych. Wynosi to ¼%. Znaczna ta obniżka, której przyczynę przypisują podaży wskutek regulacji końcomiesięcznej wywrze zapewne silny wpływ na czynności dzisiejszego zebrania giełdowego w Warszawie a wpływ ten będzie tem dotkliwszy, iż wczoraj, jak wiemy, ku końcowi, po notowaniach usposobienie osłabło i oddawano po cenach niższych niż na początku zebrania. Wrażenie zatem będzie silne i przewidywać można szybką zwyżkę kursów walut obcych, które giełda nasza podnosić będzie w kursie tem śpieszniej, iż będzie przewidywała dalszą obniżkę kursu rubla w Berlinie i uprzedzić ją będzie usiłowała. Kursa dnia poprzedniego były: 214.55, 214,25, 519, 148.75, 149.24.

J. Wl.

Gdańsk 26-go lutego.

Pszenica	cena najwyższa	7.44
„	„ regulacyjna bieżąca	6.59
„	„ na dostawę wiosenną	6.56
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.10
„	„ regulacyjna	5.10
„	„ na dostawę wiosenną	5.16

Jęczmień browarny	4.49
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 27 go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 106. średnia 96—100, ordynaryjna 87—91.

Żyto: wyborowe 78 — 81, średnie 74 — 77, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—85, średni 79—81, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 88 — 97 średni 85 — 95, ordynaryjny 80—88.

Gryka 79—84. **Groch** 78—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—132, średnia 116—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go lutego r. 1885.

Wedle zakupu piątkowego dostawy bardzo skromne.

Pszenicy nadesłano na furkach kilka partyjek od okolicznych obywateli.

Gatunki przeważnie dobre a nawet wyborowe.

Usposobienie słabe bardzo. Niechciano kupować wcale.

Niewielkie ilości kupiono na wiatraki i do młynów i płacono za wyborową 6.30, 6.40, 6.45, za średnią 5.70 do 6 rs. Bardzo nizkich gatunków niekupowano wcale, zresztą nie ofiarowano ich też przy pewności, że się amator nie znajdzie.

Żyta około 350 korcy dostawiono także przeważnie w bardzo dobrych gatunkach.

Młynarze jednak mimo całotygodniowych szczupłych dowozów nie okazywali chęci kupna, zachowując się wstrzemięźliwie i wyczekująco.

Kupiono nie wiele i płacono za wyborowe 4.70 i 4.72½, a niektóre 4.75. Przy wyjątkowych warunkach, a mianowicie wyższej wagi płacono 4.85.

Średnie 4.65, 4.50 ledwie osiągało.

Owsa nie wiele. Płacono 3.15, 3.30, 3.40 stosownie do gatunku.

Siana i słomy dowóz obfity.

Ceny też trochę niższe. Płacono pud siana 30, 35 do 40, słomy 20—22½ kop.

Koniczyny trzy partje na sprzedaż wystawiono, białej i czerwonej, lecz nabywców nie było wcale.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Pomimo wielkiego postu dowóz bydła był w tygodniu ukończonym we środę, obfitszym niż w tygodniu poprzednim. Dowieziono 1798 sztuk bydła stepowego i 293 krajowego—ogółem 2091 sztuk.

Targ odbywał się jakoś nieregularnie. Dostawiono bydła nietylko na dzień targowy, ale i w ciągu tygodnia i powiadomieni kupujący zaraz do zakupów wystąpili. Wreszcie przy tak obfitej dostawie rzeźnicy nawet okazując chęć kupna, śpieszyć się nie potrzebowali.

Ceny były więc o drobnostkę niższe. Za piękne woły stepowe płacono 110, 115 do 120 rs., średnie 80, 90 rs.

Rozkupiono jednak bydło prawie wszystko, rzeźnicy warszawscy zakupili 1403 sztuk, resztę na prowincję poszło.

Mięsa bitego wołowego dostawiono 3637 pudów. Cena mięsa obniżyła się nieco o 1 kop. na funcie. Za mięso na pieczeń 11—12½ płacono, na rosół 10—11½, polędwica 20—25 kop. za funt.

Zaznaczamy tu, że mięso dla szpitali dostarczać się zgodził kupiec z Berlina F. po kop. 5 za funt.

Funt łoju 13—14 kop. Cynadry 20, ozór 75, cztery nogi 90 kop., flak 1 rs.

Cieląt dowieziono również znaczna ilość—1280 sztuk. Cielęcina też staniała. Najpiękniejsze wyborowe 14 kop., inne części 13 i 12 kop. za funt.

Móżdżek 10, cztery nóżki 12, wątróbka 20 kop.

Dowóz wieprzów znacznie mniejszy — 1200 sztuk wynosił. Pokup jednak również zmalał z powodu zamknięcia granicy niemieckiej dla przewozu trzody chlewnej. Płacono wieprze w stosunku 4.50 za pud wagi żywej.

Wieprzowina dosyć tania. Schab 15, szynka i boczek 13, inne części 12 kop. za funt.

Słonina w jatkach 20, solona 24, rosyjska w sklepach solona gruba 18. Sadło 20 kop za funt.

Wędliny bez zmiany.

Mąka w sprzedaży detalicznej tania. Z tego powodu i chleb tanieje. Bochenek trzyfuntowy z niektórych piekarni 11½ k., dwufuntowy 7½ kop.

Bułki bardzo wielu piekarzy obniżyło w cenie do 3 sztuk za 2½ kop.

Drób nie zdrożał. Indory 4 rs. piękne, indyczki 2—2½ rs., gęsi 1.20 do 2 rs., kaczki 60—75 kop., kury, koguty, pulardy, kapłony 50—100 kop.

Zwierzyna bez zmiany. Sarny 8—12 rs., udziec sarni 3—5, comber 5 rs. Zające 75—1.80, kuropatwy i jarząbki 75—1.20 para. Bażanty 5 rs. para, kwiczoły 20 kop. para. Głuszce 1 rs. Cietrzewie 75 kop.

Ryby drogie, szczególniej żywe, które po 30, 35 i 40 kop. za funt się płaci. Drobne 20 kop. Śniętych dowóz znaczny. Płacą szczupaki lidzkie 20 kop., sandacze 15, okonie 18 kop., inne gatunki taniej.

Sielawy po 10 kop. sztuka; śledzi 1—7½ kop. sztuka, wędzone 2½—4, minogi 1—2½ kop.

Stokwisz i wyzina po 30 kop. za funt.

Nabiał ciągle dosyć drogi. Masło bez soli 37½—50 kop., solone 32½—40, topione rosyjskie 35 kop. za funt. Śmietana 35—40, mleko 6—20 kop. kwarta.

Jaj kopa 1.05—na sztuki po 2 kop.

Kasza pszenna 10, krakowska 9, orkiszowa 12, perłowa krajowa 12, zagraniczna 20—30, jaglana 7, gryczana 8 kop. kwarta.

Groch okrągły 6—8, fasola 7—12 kop.

Ryż 9—12 kop. kwarta.

Z przypraw: olej do jedzenia 48 kop. kwarta. Grzyby suszone 50—80 kop. funt, powidła 15—20, miód 20—35 kop. za funt. Mleka kwarta 20 kop.

J. Wl.

— „**KRAJU**" petersburskiego № 6 wyszedł z druku i zawiera: **Słowo wstępne:** Sprawa metalizacji listów zastawnych. **Sprawy bieżące:** Metalizacja listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Tranzlokacja biskupa. List Iwana Naumowicza. — Wydawanie przestępców. **Korespondencje** „Kraju": z Paryża, pana R. A. D.; z Krakowa, p. X.; z poznańskiego, pana J.; z nad Wisły, p. Al. R.; z nad brzegów Berezyny, p. N. **Z politycznego świata.** Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący:** Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. **Dział urzędowy:** Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. **Kronika ekonomiczna. Doniesienia.**

DZIAŁ LITERACKI: U piramidy Cestjusza (wiersz), p. Jana Kasprowicza. Listy o literaturach słowiańskich, I. p. Br. Grabowskiego. Historja mojej sieczkarni, nowela rusińska Iwana Franko. O gwarze białoruskiej, napisał Aleksander Jelski. Nowości literackie („Światełko pana Tymona). Kronika powszechna. **Odcinek:** „Pamiętnik fizjograficzny", ocena zbiorowa przez dra Wierzbickiego, dra Zubera, prof. J. Rostafińskiego, profesora Dybowskiego i dra Tad. Korzona. **Ogłoszenia.** —93—

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Paulinie.* — Środa. Jedź natychmiast po skończeniu, zachowaj wszystko dla mnie jedyna moja—ja także. Te kilka dni wiekiem mi się wydadzą. Znak i miejsce umówione, ale gdzie, gdyby nie było? napisz, tylko wcześniej, bo zawód teraz byłby okropny. Widziałaś mnie, więc uwierzysz. Ileż my mamy do mówienia!—*Gustaw.* (816)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po po
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	30 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 16 (28 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.